

Nr. 224 Przedpłata w Poznaniu: kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fenygów, z odnoszeniem do domu 1 mk. 25 fen. WIELKOPOLANIN wychodzi codziennie. **Poznań, piątek 1 października 1897** Przedpłata na pocztach: kwartalnie 1 markę. INSERATY od wiersza drobnego 25 fen. RĘKOPISÓW się nie zwraca. **Rok 15.**

REDAKCYA „Wielkopolanina“: Wielkie Garbary 50. — EKSPEDYCYA: ul. Wodna 15, w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

„Wielkopolanina“ można już zapisywać. „Wielkopolanin“ kosztuje

1 markę kwartalnie.

„Wielkopolanina“ zapisywać można na wszystkich pocztach.

„Wielkopolanin“ zapisany jest w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Hauptbuch 2-te Abth.) pod nr. *t.* 119.

„Wielkopolanin“ dołącza dla czytelników dodatek „Ognisko domowe“ wraz z „Pasiecznikiem“ i prowadzi „Obronę prawną“ dla swych przyjaciół bezpłatnie.

Rozwój naszych Spółek.

Ze sprawozdania Patronatu Związku Spółek Zarobkowych wyjmujemy następne dane: Od ubiegłego roku wzrosła liczba Spółek o 8 — ogólna liczba Spółek wynosi 101; w roku 1895 było członków 32,282, w roku 1896 liczą Spółki członków 35987. Zatem wrosła liczba członków o 3705. W roku 1895 wynosił kapitał złożony w Spółkach 20,679,160.18 mrk., w r. 1896 kapitał ten doszedł do 23,539,093,99 m. — zatem wzrósł kapitał o przeszło 3 miliony marek.

Wszędzie jest postęp w rozwoju Spółek. Udziały członków wzrosły w ciągu ubiegłego roku o przeszło pół miliona marek, depozyta — to jest grosz złożony w Spółkach, wzrosły o 2,000,000 mrk. — a fundusz rezerwowy wynosi obecnie 1,754,000 mrk., w roku 1895 wynosił fundusz rezerwowy 1,548,000 marek, a zatem wzrósł fundusz rezerwowy o przeszło 200,000 mrk. To są poważne owoce pracy Patronatu, jego też zasługą, że powstały Spółki w Barcinie, Chmielnie, Lutowie, Mchach, Mieszkowie, Sulmierzycach, dalej: w Gnieźnie, w Ostrowie, w Tucholi, wreszcie druga pożyczkowa w Jaraczewie, Spółka parcelacyjna.

Wyraziliśmy swego czasu zdanie, że gdyby wszystkie pisma uczciwie i rzetelnie popierały sprawę oszczędności — a tem samem „Spółek“ — rozwijałaby się one jeszcze lepiej. — Niestety, ujemnie wpływa na rozwój „Spółek“ działanie „Orędownika“, który z bardzo mętnych powodów stara się podkopać zaufanie do Spółek. Aby dać nowy przykład, że podkopywanie zaufania do Spółek naraża je na straty, przytaczamy, że jedna z naszych „Spółek“ miała około 20,000 mrk. straty, wskutek fałszywych i niekorzystnych wieści, szerzonych przez „Orędownika“. I takie pismo ma jeszcze odwagę udawać, że wszystko, co ono pisze — napisano dla dobra publicznego. Przypuszczamy jednak, że powoli i najgorętszy zwolennik „Orędownika“ ochłonie i pozna, że jest coś niedobrego i niedogodnego w całem zachowaniu się tego „Orędownika“.

Sejmik Związku Spółek Zarobkowych

naznaczony na d. 29 i 30 b. m. w Miłosławiu rozpoczął się wczoraj o godzinie 6 wieczorem na sali pana Jeziorkowskiego w Bazarze. Sala stosownie była udekorowaną w rozmaite krzewy i festony, pośród których wisiały godła. „Oszczędność“, „Praca“, „Miłość“, „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“. Delegatów i członków Spółek w tym pierwszym dniu przybyło około stu. Sejmik otworzył pan Filip Skoraczewski z Bagatelki, członek zarządu miejscowego Banku ludowego, w imieniu tegoż Banku, serdecznem powitaniem poszczególnem X. Patrona, Wicepatrona, Patronatu, Delegatów i Gości: Oddając Panom na to solenne posiedzenie salę — głosił mówca — oddajemy serca; prosimy o uwzględnienie skromnego miasteczka, które tem rade, co posiada. Dobrobyt u nas się podniósł i podnosi — zasługa to Spółek, bo one nam dały i dają podwaliny i dźwignią dobrobytu mieszczan i pomniejszych rolników. Bez Spółek byłby zanik i upadek handlu, przemysłu, rolnictwa — kredyt zdrowy w Spółkach, to zarodek bogactwa. Spółki mają tę wielką zasługę, że nas pobudzają do oszczędności. (Stwierdza to późniejsze sprawozdanie X. Patrona, który wygłosił, że w roku 1873 było depozytów (Spareinlagen) w Spółkach dwa miliony 600 tysięcy marek — a w roku 1896 = 19 milionów 78 tysięcy marek. Uwaga Redakcyi). Do was zebranych tutaj, Panowie, odzywam się, radźcie tak nadal, jak zorganizować Spółki, by jak najżywiej prosperowały. Sprawa Patronatu jest ustaloną — wszelkie nieżyczliwe i niechętne donosy szkodzić nam nie mogą. Oby dzisiejsze uchwały były źródłem dla Spółek i podstawą do tego pożądanego rozwoju. W tej myśli witam Was Panowie ponownie!

Po tych mniej więcej wygłoszonych słowach powitania i zachęty zabrał głos X. Patron i, dziękując za miłe słowa, przemówił, za co przeprosił, nasamprzód z naganą dla Spółek, które wcześnie nie dostarczyły mu materyału do uciążliwej istotnie pracy: wygotowania sprawozdania. A to wam daję zapewnienie: bardzo nam tem zależy, aby władza skontrolowała, jak ściśle się trzymamy przepisów prawa!

Reprezentowanych jest tutaj około 50 Spółek, pokaźna to liczba. Sejmik ten uważam za jeden z liczniejszych.

Nastąpił potem obór marszałka na którego przyjęto jednomyślnie posła Stef. Cegielskiego, jako z dawniejszych lat wypróbowanego i obrotnego kierownika tego rodzaju zebrań publicznych. Wicemarszałkiem obrano p. Filipa Skoraczewskiego, sekretarzem X. Jackowskiego, następcą pana Sterza z Grudziądza.

Poseł Cegielski, zajmując krzesło marszałkowskie, przemówił w słowach tej treści: Nie po raz to pierwszy zaszczycono mnie godnością marszałka i dla tego świadom jestem trudności, jakie z tym urzędem powiązane; myślę jednakże, że Panowie mi ułatwicie pracę przez obrady rzeczowe i spokojne, dyskusye niech nie będą przewlekłe. Jest to instytucya czysto ekonomiczno-społeczna, dla tego mam nadzieję, że obrady będą objektywne. W naszych stosunkach niechaj panuje łączność i zgoda! Nie obwiniajmy się wzajemnie! Bez krytyki jednakże obyć się nie może, ludzie są omylni, zatem każdy powinien spokojnie jej wysłuchać. W Spółkach naszych mogą być niedostatki, i tym zaradzić należy. Instytucye które nie postępują, cofają się, dla tego nie tylko stare dobre zatrzymywać, ale i nowe rzeczy należy wprowadzać i uzupełniać. Tak postępując, dochodzić będziemy do coraz większej doskonałości. Na tem kończę, mając nadzieję, że Panowie wesprzecie Patronat w tych usiłowaniach.

Przemówienie to przyjęto życzliwie i pan Cegielski jako marszałek Sejmiku przystąpił do odczytania dalszego porządku obrad, który przyjęto z mało znacznemi zmianami.

Po załatwieniu się z pierwszemi czterema punktami porządku obrad przystąpiono do wyznaczenia komisyi, mających jeszcze tego samego dnia obradować nad poszczególnemi zadaniami Sejmiku i zdać sprawę dnia następnego z powziętych uchwał w komisyach. Co gdy się stało, zabrał głos X. Patron do sprawozdania z czynności Związku Spółek i Patronatu w roku ubiegłym tj. 96.

X. Patron tej treści wygłosił sprawozdanie: Ponieważ wobec dzisiejszych utrudnień dla nas pod każdym względem chodzić nam winno o to, aby czynności w Spółkach naszych były zawsze normalne, i jasne dawały poglądy, zniewolony tutaj jestem do udzielenia pewnej nagany niektórym Spółkom, że nadsyłają sprawozdania niedokładne i nie wypełniają akuratnie nadesłanych im szematów. Potrzebny nam jasny obraz całkowitej pracy! Uwiadamiam Panów, że urządziłem statystykę na wzór Spółek galicyjskich, które miałem sposobność zbadać i uznać za bardzo praktyczne. Daje ten wzór jasny pogląd nietylko dla nas samych, ale i dla rządu, chcącego kontrolować nasze czynności. — Sprawa rewizyi urzędowej Spółek poruszyła wielce umysły osób interesowanych i dostała się do pewnego pisma, które ją wprowadziło na mylne tory, czem zaniepokoiło społeczeństwo nasze. Skutkiem donosu nienawidzących naszych sfer zażądała prokuratorya od dwóch Spółek wydania ksiąg i całej korespondencyi piśmiennej razem ze wszelkiemi skryptami. Pokazało się, że wszystko było w porządku i orderów zaszczytnych powinienby nam rząd udzielić, a nie trapić nas podejrzeniami, bo jak mi powiadał pewien kierownik Spółek niemieckich, Spółki polskie za wzór służyćby winny niemieckim. Od daty ustanowienia rewizorów, bądź swoich, bądź sądowych, taki w nich panuje ład, że niemieckie wiele jeszcze nauczyćby się mogły. Zarządy naszych Spółek o każdej porze dnia są gotowe do przedłożenia ksiąg, w razie niespodziewanej rewizyi, czego w Spółkach niemieckich nie ma, bo tam po za godzinami urzędowemi żaden kasyer ksiąg nie przedłoży. Niestety, artykuły pewnego pisma dużo wyrządziły szkody, i tak doniesiono mi, że pewne Spółka przez zaniepokojenie społeczeństwa utraciła około 20 tys. mk. przez wypowiadanie depozytów. Jednocześnie i hakatyści usiłują rzucać podejrzenia w sferach urzędowych przeciwko nam, dążąc do tego, aby nam odcięto kredyt w ogólnym Banku niemieckim. Rząd istotnie zaczął się zastanawiać, czy Spółki nie mają celów ubocznych, a gdy starano się wykazać do tego jeszcze, że Spółki nasze źle są prowadzone, skorzystał rząd z pogłosek

i sprawa ta jest obecnie w toku. Nie mamy obawy, aby nam jakie nieprawidłowości udowodniono, w każdym razie przygotowani być możemy na niejednę trudność stawianą nam ze sfer nieżyczliwych.

Przeciwko Spółkom na wzorowem „Reiffeisena“ powstawał X. Patron mówiąc, że co dobre dla Niemców niekoniecznie dla nas jest takiem samem. Za przykład przytoczył sprawozdania z kilku takich Spółek, w których dochód był zerem, rozchód zerem, zatem bilans balansuje pomiędzy zerami. Przez takie Spółki szkodzilibyśmy tylko naszym kupcom i przemysłowców, a Spółki nicby na tem nie zyskały.

Kończąc sprawozdanie wyraził X. Patron życzenie, aby czynności Spółek w roku bieżącym wypadły tak pokaźnie jak w ubiegłym.

Pan Marszałek po tych wszystkich wywodach wniósł o podziękowanie dla X. Patrona za jasne przedstawienie — co też uczyniono. Na tem ukończono obrady dnia pierwszego i rozpoczęto zaraz pracę w komisyach. Jutro w dalszym ciągu sprawozdania podamy wykaz Spółek reprezentowanych na Sejmiku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Głosy pism austryackich,

o pojedynku hr. Badeniego.

Z góry zaznaczamy, ze że wszystkich pism austryackich najostrzej gani żydowska „N. Fr. Presse wystąpienie hr. Badeniego. Żydowski ten organ zionie zresztą nienawiścią ku wszystkiemu, co polskie. Inne pisma osądzają krok hr. Badenniego bezstronnie.

Hr. Badeni — pisze półurzędowy „Fremdenblatt“ — stanął na placu boju i odniósł ranę w obronie swej osobistej czci. Ale przez to równocześnie odżyły dawne zwyczaje życia parlamentarnego, które skutkiem ataków obstrukcyi jakby wycofane zostały z obiegu, normy, które nawet pomiędzy najbardziej nieprzejednanymi przeciwnikami politycznymi nakazują im wszelki wzajemny szacunek.

„Vaterland“ występuje przeciw pojedynkowi tak z powodów religijnych, jak i prawnych i twierdzi, że przykład dany z góry, może fatalne wywołać skutki u dołu.

„Wiener Allg. Ztg.“ zastrzega się wpradzie, że nie myśli uświetniać instytucyi pojedynku, w niektórych jednak wyjątkowych wypadkach jest ona jedyną zbawczą drogą. W izbie poselskiej austryackiego parlamentu, kwitnie na dobre średniowieczne prawo pięści, musiało zatem odżyć w całej pełni prawo pojedynku. H. Badeni wyniósł z odmętu parlamentaryzmu nienaruszoną cześć osobistą, a tej miał chyba obowiązek bronić, czy to na ostrzu miecza, czy też na końcu lufy pistoletowej.

„Narodni Listy“ omawiają pojedynek hr. Badeniego z Wolffem i piszą, że jako mężowi i Polakowi nie pozostawało hr. Badeniemu nic innego, jak żądać satysfikacyi z bronią w ręku.

Wszyscy ludzie, mający poczucie honoru, muszą przyznać, że hr. Badeni działał mężnie i honorowo, chcąc pomścić honor własny i swego narodu. Dlatego też pochwalają „Nar. L.“ że czescy posłowie rannemu Polakowi hrabiemu Badeniemu, przesłali wyrazy serdecznego współczucia.

„Sonn. u. Montags Ztg.“ pisząc o pojedynku hr. Badeniego z Wolffem, zaznacza, że Wolff przez przyjęcie wyznania niczego nie ryzykował, ale natomiast zyskał wiele. Badeni jednak popełnił błąd, uznając broń morderczą za ostatnią instancyą politycznej walki zapatrywań? Z drugiej strony przyznać należy, że Badeni swej osobiście zaczepionej czci nie mógł w inny sposób bronić. Jakże boleśnie dotkniętym, jak ciężko obrażonym, pisze dalej to pismo, musiał czuć się hr. Badeni, skoro odłożywszy na bok troskę o swą ukochaną rodzinę, życie swe stawiał na kartę przypadkowego wyniku pojedynku. O ileż większy niepokój musi panować w takiej chwili w duszy ojca rodziny, skoro ten ojciec na kilka dni przed uroczystością weselną córki z zimną krwią staje naprzeciw lufy pistoletu, ponieważ zdaje mu się, że tylko za pomocą tego rozpaczliwego czynu otrzyma zadośćuczynienie za oplwanie tego, co jest dlań najświętsze, honoru, Nie zadrgały powieki temu ojcu rodziny, gdy kula przeciwnika przeszyła mu ramię, krzyk bólu nie wydarł się z jego piersi, gdy lekarz rozcinał mu ranę, aby wyjąć kulę. Ale palących obelg nie mógł znieść już ani chwili dłużej! To nietylko moralna odwaga, to moralne bohaterstwo, przed którym nawet najzaciętszy przeciwnik pojedynków musi z szacunkiem uchylić czoła.

„Pester Lloyd“ pisząc o pojedynku hrabiego Badeniego z p. Wolffem wyraża ubolewanie z tego powodu, że koledzy partyjni jego ani jednem słówkiem nie zganili jego nietaktowanego i grubijańskiego postępowania. W dalszym ciągu wyraża „Pester Lloyd życzenie, aby wykształceni i prawdziwym duchem patryotycznym przepełnieni Austryjacy nareszcie razem się skupili, i nie wyrzekając się swych politycznych przekonań, lecz owszem gorąco występując w ich obronie, położyli jednak tamę zuchwalstwu i dzikim obyczajom, jakie niektóre żywioły wprowadziły do austryackiej izby poselskiej·

„Bohemia“ nie przywiązuje do pojedynku hr. Badeniego z p. Wolffem żadnego politycznego znaczenia.

„Prager Tagblatt“ pisze: czeskie ręce wetknęły pistolet do ręki Wolffa, gdyż Wolff tylko z pomocą Czechów został wybrany w ściślejszym wyborze.

„Politik“ ma za złe hr. Badeniemu, że przez wyzwanie Wolffa, którego lista konduity jest nadzwyczaj niewyraźną, zrobił tego posła jakąś historyczną osobą. Pojedynek ten — zdaniem „Politik“ — zerwał wszystkie węzły, jakie hr. Badeniego łączyły z lewicą.

Hakata, a sprawa Grüttera.

Czytelnicy już wiedzą, że „Geselliger“ umył ręce od wszystkiego i złożył całą winę na zarząd kolejowy, ale „Posener Zeitung“ wydobywa „Geselligera“ na jaw i pokazuje niemieckiemu społeczeństwu winowajcę. Bo właśnie kłamliwy opis zajścia podany przez „Geselligera“ zwrócił uwagę na bójkę i zrobił z niej sprawę polityczną „Geselliger“ taki swego czasu zamieścił opis:

„Spór między Polskimi murarzami a nauczycielem Grütterem z Łuszkówka rozwinął się w bójkę dopiero po opuszczeniu przystanku. W S. wyszedł z pociągu kołodziej St. z S., który podaje, że od jednego z murarzy słyszał następujące słowa wyrzeczone w polskim języku: Pokażemy my jeszcze coś tym przeklętym Niemcom. Następnie, jak zaświadcza pewien w tym samym przedziale znajdujący się niemiecki studniarz przedsiębiorcy budowlanego Jaeckla z Warlubia, rzucił się, pewien w Stanisłałowie pod Pruszczem w powiecie świeckim, zatrudniony murarz, (którego już aresztowano) na nauczyciela ze szpiciastem kijem, wołając: Najprzód wykłujemy mu oczy“. Studniarz odbił cios Polaka, poczem nauczyciel wymierzył murarzowi swą laską cios w twarz. Następnie rzuciło się kilku murarzy na G. i zadało mu kilka ran (Stichwunden), między innemi dwie bardzo znaczne na czole. Następnie upadł nauczyciel, został przez zgraję uduszony, wyciągnięty przez pięciu murarzy i zepchnięty na tor kolejowy. Studniarz musiał zachowywać się zupełnie spokojnie, żeby i polska zgraja i jego nie uśmierciła.“

Słusznie żąda „Posener Zeitung — aby „Geselliger“ usprawiedliwił się ze swych kłamstw.

„Berliner Neueste Nachrichten“ są tyle bezczelne, że zarzucają świadkom słuchanym w sprawie Grüttera krzywoprzysięstwo. „Berliner Neueste Nachrichten“ piszą: Świadczy to, do jakiego stopnia moralnej przewrotności zaszła już nienawiść narodowa.

Znakomitą odprawę daje Hakacie „Schlesische Volkszeitung“. Podajemy ją według „Kur. Pozn.“

Mało szczęścia, pisze „Schlesische Volkszeitung“, mają Hakatyści z procesami politycznemi, któreby tak chętnie chcieli wyzyskać dla swych machinacyi. Zaledwie przeboleli zblamowanie się w procesie opalenickim, gdzie Carnap tak straszliwie ich zasypał, a już

64

O gniazdo rodzinne.

Według powieści Maryi Rodziewiczównej.

(Ciąg dalszy.)

Wszyscy oni byli smutni i zgnębieni, tylko Oyrzanowski rozmowę zagaił, pytając o zdrowie rodziców.

— Ojciec się lada dzień za granicę wybiera, my z matką również. Radabym zostać, ale niestety zależę od woli i władzy rodziców.

— Nie ciężka władza! — uśmiechnął się Ojrzanowski.

— Tak się zdaje, ale pan nie uwierzy, jak nieznośnie trzy ćwierci roku żyć w hotelach i kufrze. A jak się masz Kastor! — powitała daksa, który ją poznał i bardzo się ucieszył. — Nie ma pana Łabędzkiego! — spytała pana Seweryna.

— O ten ma już wieczny spokój! — odparł posępnie.

— Nie może być! Człowiek nie ginie, jak kamień w wodzie. Ja zaczynam przypuszczać, że on żyje!

— Gdzie? Jak? To niemożliwe. Cały świat go szuka.

— Przecie ze zdobyczą nie umknął! — mruknął Baha.

— To nie, ale i w zniknięcie takie nie można wierzyć. Znajdzie się żywy i cały.

Pan Seweryn głową potrząsnął, ale Basi pojaśniała twarz i z wdzięcznością spojrzała na Maryą.

— Może Bóg da! — szepnęła. — W tym roku dosyć było nieszczęść.

— Podobno w zbiorach pańskiego stryja było wiele starożytności? — znowu zwróciła się Marya do Sokolnickiego· — Jeśli pan sprzedawać myśli, proszę o pierwszeństwo.

— Na pół roku jest opieczętowane. Potem Basia pani pokaże. Proszę zabierać...

— A pan sam nie łaskaw pokazać?

— O!... mnie wtedy już tutaj nie będzie! — mruknął.

Zapanowało milczenie posępne, które ciężkiem westchnieniem przerwał Oyrzanowski.

Nikt nie odpowiedział. Wielki ciężar jak kamień grobowy leżał wśród nich i tłoczył dusze.

Nawet Marya straciła humor i swobodę, zwątpiła w swoją moc i dobry skutek zamiarów.

U progu domu Baha i Sokolnicki poszli do oficyn; oni we troje zostali w wielkiej sali.

Wtedy Marya spytała śmiało:

— Czy to prawda, że Sokołów sprzedany?

— Niestety! — odparł Oyrzanowski — i nie mogłem słowa wyrzutu uczynić Sewerowi. Zresztą on sam cierpi nad ludzkie pojęcie. Cierpi sercem i ambicyą.

— I nie winien w niczem — dodała Basia. — Gdyby nie to ostatnie, gdyby Łabędzki żył, możeby jeszcze wytrwał. To go domęczyło.

— I co myśli czynić?

— On biedak nic nie myśli. On tylko cierpi. Od czasu, gdy się na tę ostateczność zdecydował, nawet nie był w Sokołowie. Cóż on... drzewo z ziemi wydarte... zginie!

— Ależ to jeszcze da się powstrzymać. Niech zwróci zadatek. Kredyt znajdzie! Niech go państwo otrząsną z apatyi. To gorsze od śmierci.

— Widziałam jego rachunki. Nieuczciwie byłoby żądać kredytu. Sokołów nie wytrzymuje ciężarów.

I pani na to się zgadza? — zwróciła się Marya do Basi.

— I ja nie widzę innego uczciwego wyjścia.

— A zatem to racya, że tylko Łabędzki kochał go i rozumiał, bo gdyby on tu był, nie dałby mu zginąć — rzekła żywo Marya.

Oyrzanowski głęboko westchnął, Basia pobladła.

— Ma pani racyę! — rzekła. — Myśmy bezsilni!

Marya była oburzona, ale coraz trudniej jej było ofiarować swą pomoc, gdy oni nawet złożyli broń. Czuła się obcą i cudzą, nie śmiała się narzucać.

— Ach, żeby Łabędzki żył! — szepnęła.

Nie można było tematu dalej rozwijać bez niedelikatności, więc choć ją palił pugilares ojcowski, zwróciła rozmowę na inny przedmiot.

— A w sprawie mordu, żadnych nowych poszlak?

— Żadnych, oprócz plotek. Zresztą śledztwo w toku. Nie ma świadków, ni dowodów. Znaleziono na zaułku, w błocie, pierścionek staroświecki. Tamtędy zapewne uchodzili z łupem.

Sokolnicki wszedł w tej chwili i usiadł w kącie. Maryę widok jego zgnębienia wzburzył na nowo, Skinęła na Basie i rzekła:

— Pani zapewne ma iść na gumno? Pójdziemy razem.

Wyszły i zaraz Marya zagaiła:

— Panno Barbaro! Chodźmy gdzie w pola, jaką ścieżyną samotną. Mam do pani prośbę i zwierzenie...

Basia spojrzała na nią uważnie, skinęła głową, i skręciła w bok folwarku drożyną, między zboża.

— Tu nikogo nie spotkamy. Może pani mówić.

— Nie lubię wykrętów i frazesów. Niech pani mi dopomoże w uratowaniu Sokołowa. Mam tu pieniądze, proszę je na to użyć, od siebie! Ja wiem, że pan Seweryn pożyczki od nas nie przyjmie, ale pani znajdzie sposób, by wziął te pieniądzo, na co chce. Na te domy i starożytności po marszałku chociażby.

— On ich nie przyjmie! — szepnęła Basia.

— Jeśli będzie wiedział, że od nas pochodzą. Niech mu je pani da od siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

doznają nowego wstydu. Przez długie miesiące trąbiono po wyborach w Świeciu, przyczem na nieszczęcie nauczyciel Grütter postradał życie, o „politycznem morderstwie“, o akcie polskiego fanatyzmu, który nie cofa się przed zabójczym ciosem, a tymczasem cała awantura wyłania się wedle orzeczenia przysięgłych, którzy należeli wyłącznie do narodowości niemieckiej, jako prosta bójka między nietrzeźwymi ludźmi, przyczem nieszczęśliwym sposobem tracący życie nie mniej przedstawia się obciążonym, jak sami oskarżeni. Następnie zamieszcza „Schlesische Volkszeitung“ korespondencyą, której autor szydzi z „Geselligera“ i jemu duchem pokrewnych piśmideł, zwracając przedewszystkiem uwagę na to, że wśród przysięgłych nie było ani jednego Polaka, ani katolika, że nawet między sędziami zasiadało dwóch członków Związku ku krzewieniu niemczyzny. Słusznie wysnuwa autor z odpowiedzi świadka Woyny — która zamiast powiedzieć. że ma dwadzieściasiedem lat, oświadczyła, że ma siedemdziesiątdwa lat, — wnioski, potępiające dzisiejszy system szkólny, który nie jest zdolnym nauczyć polskich dzieci języka niemieckiego i tak kończy długie swoje, a wielce trafne i rozsądne uwagi:

„Hakatyści znowu są pozbawieni jednego narodowego świętego. Ale to im nie przeszkodzi zainscenować przy pierwszej lepszej sposobności nową hecę przeciw Polakom... W końcu rzucimy tylko jeszcze pytanie: „Coby się było stało, gdyby Resmer albo Lewandowski byli zamiast Grüttera spadli z platformy??!“ —

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Dzienniki niemieckie z coraz większą uwagą śledzą rozwój ugodowego usposobienia Rosyi dla Polaków. Zaprowadzenie nauki języka polskiego w szkołach w Królestwie Polskiem uważają Niemcy za znaczne ustępstwo, które musi wywołać u Polaków sympatye dla Rosyi.

— Admirał Tirpitz ma przedłożyć w przyszłej sesyi parlamentarnej nowe plany powiększenia marynarki. W przyszłym roku ma być 50 milionów mk. wydanych na budowę okrętów, w następnych latach aż do 1905 roku 60 milionów mk. Podobno p. Miquel zgadza się na plany; ale pytanie, czy je parlament zatwierdzi.

Sprawy wschodnie. Turcya oświadczyła gotowość wycofania części wojsk z Tesalii po podpisaniu przedwstępnego traktatu pokojowego.

Austrya. Z powodu rozruchów w Sjenicatan na Węgrzech aresztowano 70 sób.

— Wszyscy nieomal arcyksiążęta austryaccy telegraficznie zapytywali się o zdrowie hr. Badeniego. Cesarzowa austryacka zażądała także sprawy z przebiegu zajścia. Cesarz zaś codziennie każe sobie donosić o rekonwalescencie. Rana zagoi się w przeciągu dwóch tygodni i zdaje się, że nie pozostawi złych następstw. — Już wczoraj przewidywaliśmy, że Kościół przebaczy hr. Badeniemu popełniony grzech. Obecnie donoszą gazety, że Ojciec św. przysłał hr. Badeniemu absolucyą. Asolucya jest, o ile ucieszyła hr. Badeniego, o tyle równie ważną pod względem politycznym, ponieważ niemiecko-katolicka partya ludowa niema już teraz przyczyny do czynienia zarzutów hr. Badeniemu. — W Wiedniu bawił w tych dniach król rumuński, odwiedził on także hr. Badeniego. Wczoraj wyjechał król rumuński do Pesztu, aby widzieć się z cesarzem Frańciszkiem Józefem. Wiadomo, że król rumuński jest szczerym przyjacielem cesarza Franciszka Józefa.

Z Ziem Polskich. Raz po raz podają niektóre pisma dokumenta, które każą wątpić o szczerości ks. Imieretyńskiego dla Polaków. Czy dokumenta te są prawdziwe — trudno o tem sądzić. — »Nowa Reforma«, pismo przeciwne ugodzie Polaków z Rosyą podaje następny poufny okólnik ks. Imieretyńskiego: »Do wiadomości doszło, iż urzędnicy niektórych instytucyi rządowych ministerstwa spraw wewnętrznych, wbrew okólnikowi warszawskiego generał-gubernatora, generała feldmarszałka Hurki z dn. 7 listopada 1892 r. Nr. 12,598, pełniąc swoje obowiązki służbowe, mówią zarówno pomiędzy sobą, jak i z osobami prywatnemi po polsku. Wskutek tego i ze względu, iż wyżej wspomniany cyrkularz generał-feldmarszałka Hurki dotąd nie został unieważniony, proszę JWPana o zwrócenie uwagi urzędnikom, aby ściśle wypełniali i niezmiennie zastosowywali się do wskazówek w cyrkularzu tym wyłuszczonych, w okólniku przewidzianego, a dotyczącego instytucyi włościańskich, w razie jeżeli języka państwowego nie rozumie ktoś ze stron interesowanych pochodzenia włościańskiego. Oryginał podpisał: Generał-Adjutant ks. Imieretyński. Kontrasygnował: Dyrektor kancelaryi Mienkin. Za godność podpisał: Zarządzający referent Zielenin.« — Okólnik ten został skoncypowanym krótko przed przyjazdem cara, a rozesłanym do gubernatorów w dwa dni po wyjeździe cara.

Francya. Na radzie ministrów wyjaśnił Hanotaux warunki przedwstępnego pokoju zawartego pomiędzy Turcyą a Grecyą.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Poznań, dnia 30 września.

Uczmy dzieci pisać i czytać po polsku.

* **Poznań.** (Urząd stanu cywiln., dnia 29 bm. Zapowiedzi: Złotnik K. Refeld z Ludwiką Boettcher. Śluby: Rob. J. Brukwicki z Mar. Zielińską. Rob. J. Kwieciński z Jadwigą Kowalewską. Jak. Kiciński z wdową Apolon. Tomczak ur. Mazurczak. Córkę: Kotł. Ludwik Gryszczyński. Rob. Woj. Owczarczak. Strażak miejski J. Blümel. Umarli: Bol. Dziurzyńska 5 mies. J. Jenner 4 m. K. Imbryczkowski 1 r. Wł. Gajda 4 l. Ign. Królik 3 l. Rob. A. Sliwiak 54 l. Podoficer K. Steiner 26 l. Marc. Tomelka 2 l. Mar. Giera 5 l.

* **Poznań.** We więzieniu śledczem powiesił się na sznurku wyciągniętym z materaca więzień Grzechowiak z Mur. Gośliny. Uwięziony był za popełnienie moderstwa i wyrok sądu przysięgłych byłby wypadł skazaniem go na karę śmierci, bo były dowody zupełne. (—) Samobójstwem chciała zakończyć życie nie aktorka niemiecka Antonina Roll, lecz siostra jej Ewa. Rana od kuli rewolwerowej jednakże nie jest zagrażającą życiu i kulę już wydobyto. W liście oświadczyła, że życie dla niej nie ma już powabu — prawdopodobnie przyczyną była zawiedziona miłość. (—) Samobójstwem chciał zakończyć życie podoficer 3 kompanii pułku piechoty nr. 46 z powodu, że go osadzono w areszcie za jakieś małe przewinienie. Skorupą szkła przerznął sobie arteryą krwonośną, ale zawczasu spostrzeżono i wzięto go do lazaretu. (—) Znikł bez wieści czeladnik bednarski Ign. Dzieciuchowicz, ożeniony i zamieszkały na Chwaliszewie pod nr. 32. Dnia 22 bm. wydalił się z Hepnera fabryki sprytu razem z innymi robotnikami i szedł do mieszkania, jak mówił, ale nie przybył. Ma lat 59, 1,68 mtr. wysoki, siwiejące włosy i brodę. Miał na sobie długi czarny surdut, czarną kamizelkę, szare spodnie i czarną czapke z rydelkiem. Może kto wie o jego pobycie?

* Niniejszem zwracamy uwagę Szanownym Czytelnikom z Ostrowa i okolicy na ogłoszenie panien Zaleskich, otwierających tamże handel bielizny oraz towarów drobnych i polecamy rodaczki względom publiczności.

* **Cholera** pomiędzy drobiem objawia się w licznych miejscach. W pobliżu Poznania także są objawy tejże choroby. Właściciele drobiu niechaj nie zapomną o takich wypadkach donieść do najbliższego urzędnika policyjnego, gdyż mogliby być wzięci w karę policyjną. W Gnieźnie pokazała się cholera pomiędzy drobiem handlarza p. L. Frankowskiego. Właściciel poniesie straty niemałe, gdyż w takich wypadkach policya zamyka podwórze i chlewy.

* **Licytacya** na drzewo z lasów rządowych mosińskich odbędzie się dnia 19 października w biurze nadleśnictwa w Puszczykowie (Ludwigsberg) pod Mosiną. Licytacya nie będzie wprost tylko przez zapieczętowane oferty, które do oznaczonego powyżej dnia składać należy. Najwięcej ofiarującemu przyznanem będzie pierwszeństwo dnia 20 października o godzinie 11 w hotelu Silbersteina w Mosinie. Drzewo leży w rewirach: Krajkowie (Landsort), leśnictwie mosińskiem (Seeberg) i Puszczykowie (Unterberg). Na ofertach należy położyć napis: Holz Submission itd.

* **Niesłychanie** drażliwym jest namiestnik cesarski w Alzacyi i Lotaryngii — zakazał bowiem dalszego redagowania pisma francuskiego »Vélo«, które podając wiadomość o wyścigach wyraziło się, że Francuz Bourillon, który zyskał nagrodę, zwyciężył w kolorach francuskich. Pisma liberalne niemieckie biorą mu ten krok za złe, mówiąc, że armatami do wróbli strzelać nie należy.

* **Szybka podróż morska.** Z Bremen do Nowego Jorku w Ameryce przepłynął nowy parowiec »Kaiser Wilhelm« w dni pięć, godzia dwadzieściatrzy. Dotychczas podróż taka trwała dni przeszło 8.

* **W Najmowie** w Prusach Zach. wybuchł w nocy z poniedziałku na wtorek straszliwy pożar, który z wielką szybkością ogarnął 5 budynków, a ogień był podłożony od strony wiatru, który dął płomieniami na wszystkie budynki w podwórzu, tak, że z wielką biedą uratowano dwór i resztę budynków. Spaliły się 2 duże stodoły, 1 stodoła mała napełnione tegorocznym sprzętem, owczarnia z żywym inwentarzem i stara owczarnia z martwym inwentarzem. Także spaliła się młocarnia parowa, elewator i różne siewniki, dryle i t. p. Owce zdołano uratować z wyjątkiem 20 sztuk 2 letnich cielaków, 5 baranów i 15 owiec. Złoczyńcy dotąd nie wykryto.

* **Berlin.** Pismo hakatystyczne »Berl. Neueste Nachrichten«, organ jednego z firmowych, Hansemanna, o procesie Grüttera pisze z jadem: »Tak tedy ten niegodziwy czyn, jaki popełniono na nauczycielu Grütterze przez ludzi sfanatyzowanych do niesłychanej zapalczywości i brutalności, pozostanie bez odwetu.« — Świadków owo pismo posądza o popełnienie krzywoprzysięstwa. Pismu tego rodzaju wszystko wybaczyć należy.

* **Z Baden Baden** donoszą o następującem zajściu: Pewien pan w niedzielę chciał kupić kwiatów i zastał budę przy promenadach zasłoniętą. Patrzy przez zasłonę i spostrzega w owej budzie osobę kupującą kwiaty. »Co temu wolno to i mnie« — mówi sobie ów pan i wchodzi tyłem do budy. — Wtem nadchodzi policyant, dobywa z kieszeni książeczki i za przekroczenie ustawy o święceniu niedzieli zapisywać chce obu kupujących. Prosi o podanie nazwisk. Pierwszy oświadcza: jestem książę Hohenlohe, kanclerz państwa — a drugi mówi: jestem pierwszy burmistrz Stuttgartu, Rümelin. Policyant schował książkę do kieszeni i znikł. A powinien był obu dygnitarzy zapisać na karę, gdyż wobec prawa wszyscy równi. Cesarz Wilhelm kiedy był w Austryi na polowaniu wprzód wykupić kazał dla siebie w urzędzie przepisaną kartę do polowania!

* **Cukier klonowy.** W Ameryce rozpowszechnia się wyrób cukru z klonu. Cukier ten nie wymaga rafinowania. Dzięki swemu pięknemu zapachowi, przypominającemu wonne lasy, używany bywa jako przysmak i bardzo ceniony przez cukierników. Sok cukrowy otrzymuje się z osobnego gatuku klonu (acer saccharin.), przy pomocy nacięć na pniu. Racyonalne wydobywanie soku nie szkodzi wcale rozwojowi drzew, które dochodzą 200 lat wieku. Przeciętnie każde drzewo wydaje rocznie 2½ funta cukru, zaś przy bardziej sepecyalnych warunkach 4½ i więcej funtów. Cukier otrzymuje się z soku bardzo łatwo. Nie potrzeba ani skomplikowanych przyrządów, ani kosztownych budynków. Parowanie soku odbywa się na miejscu w lesie. Zgęszczoną masę wylewa się w formy, w których dokonywa się krystalizacya w ciągu 24 godzin. Fabrykacya cukru klonowego stanowi bardzo zyskowną gałąź gospodarstwa rolnego, ponieważ klon cukrowy, oprócz cukru, dostarcza doskonałego drzewa do wyrobów stolarskich.

* **Kalendarz.** Piątek 1 października: Remigiusza b. Wschód słońca o godz. 6 minut 3, zachód o godzinie 5 minut 35.

OBRONA PRAWNA.

* **Nowemu** Biuru w G. odpowiadamy: Petent, który się urodził dnia 5go marca 1823, miał przy wejściu w życie prawa o rentach starości, to jest 1 stycznia 1891, skończonych lat 67. Według § 157 rzeczonego prawa zmniejsza się zatem czas poczekalny o 27 lat składkowych i potrzeba tylko wlepienia marek za 3 lata składkowe po 47 tygodni, to jest za 141 tygodni, jeżeli udowodnić można, że w ostatnich 3 latach kalendarzowych przed 1 stycznia 1891 stał w stosunku pracy, który według prawa obowiązek zabezpieczenia za sobą pociąga, przez najmniej 141 tygodni. Ostatni dowód wyprowadzony jest przez uwierzytelnione poświadczenia odnośnych pracodawców, bo rozciąga się na stosunek pracy od 1 stycznia 1888 do listopada 1890 r. Dalsze poświadczenia pracodawców odnoszą się do czasu od 10 marca 1891 do 25 października 1895 r. i obejmują 153 tygodnie pracy. Petent powinien mieć już wlepionych marek nie dopiero za 56 tygodni, lecz za 153 tygodnie, i powinien otrzymać rentę starości; skoro zaś tyle wlepionych marek, co tygodni pracował, nie ma, to jest winą pracodawców i tychże zmusić trzeba przez urząd zabezpieczenia do opłaty składek przez wlepienie zaległych marek. Do osięgnięcia renty starości potrzeba w obecnym przypadku wlepienia najmniej 141 marek.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 29 września.

4 proc. pożyczka niemiecka	102 70 m
3 i pół proct. pożyczka niemieck	102,70 „
3 proc. pożyczka niemiecka	97,10 „
4 proc. pożyczka pruska ukonsolidowana	102,70 „
3 i pół proc. poż. pruska ukonsolidowana	102 90 „
3 proc. pożyczka pruska ukonsolidowana	97,40 „
4 i pół procent obligi państwa pruskiego	100,— „
4 proc. listy zastawne poznańskie	101,75 „
3 i pół proc. listy zastawne poznańskie	99,90 „
4 proc. listy rentowe poznańskie	103,90 „
Pruskie 4 proc. listy rentowe	—,— „
Renta włoska	93,60 „
Austryacka renta złota	105,10 „
Austryacka renta srebrna	102,-- „
Polskie 5 proc. listy zastawne	67,60 „
Renta węgierska złota	103,40 „
Poznański bank prowincyalny	108,75 „
Banknoty rosyjskie za 100 rs.	216,80 „
Banknoty austryackie za 100 złr.	170,15 „
Banknoty francuskie za 100 fr.	81,— „

Poznań, dnia 29 września.
(Urzędowe sprawozdanie targowe komisyi targowej miasta Poznania.)

Inne artykuły.		Cena najwyż. m.	f.	najniż. m.	f.	przec. m.	f.
Słoma	za 100 kilogram.	3	—	2	50	2	75
Siano	za 100 kilogram.	5	—	4	—	4	50
Katofle	za 100 kilogram.	3	20	3	80	3	—
Woł. od łopatki.	za 1 kilogram.	1	30	1	20	1	25
Woł. od brzucha	za 1 kilogram.	1	20	1	10	1	15
Wieprzowina . .	za 1 kilogram.	1	40	1	30	1	35
Cielęcina . . .	za 1 kilogram.	1	40	1	30	1	35
Skopowina. . .	za 1 kilogram.	1	30	1	20	1	25
Słonina	za 1 kilogram.	1	50	1	40	1	45
Masło	za 1 kilogram.	2	40	2	—	2	20
Łój wołowy . .	za 1 kilogram.	—	90	—	80	—	85
Jaja za kopę.		2	60	2	40	2	50

Giełda wrocławska, 28 września.

	Za 100 kilogramów. dobry tow. najw. cena m.	f.	najn. cena m.	f.	średni tow. najw. cena m.	f.	najn. cena m.	f.	pośl. tow. najw. cena m.	f.	najn. cena. m.	f.
Pszenica biała . .	18	30	17	60	16	60	16	10	14	60	13	30
Pszenica żółta . .	18	20	17	20	16	60	16	10	14	60	13	30
Żyto	14	60	14	40	14	—	13	60	13	40	12	60
Jęczmień	15	30	14	40	13	80	13	50	12	40	11	90
Owies	15	—	14	90	14	50	14	10	13	90	13	70
Groch	15	50	15	—	14	—	13	70	13	50	13	—

Bydgoszcz, d. 28 września. (Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.) Pszenica 170—178 mk., pośledni gatunek 000—000 mk., piękniejsza nad notowania. Żyto wedle gatunku 120—128 mk. Jęczmień 110—118 mrk., dla browarów 120—145 mk. Groch na paszę 000—000 mk., do gotowania 000—000 mk. Owies 120—142 mk. Okowita (70-ta) 43,50 mk.

(Spóźnione).

✝

Dnia 17 września rb. zmarł w Pawłowie w Galicyi wieszcz nasz ś. p. (1875

Kornel Ujejski,

honorowy druh Towarzystwa naszego. Za duszę jego odbędzie się w przyszłą sobotę rano o godz. 7 w kościele farnym msza św., na którą druhowie zechcą się z obowiązku wszyscy stawić.

Wydział Tow. Gimnast. „Sokół“ w Poznaniu.

Dr. med. Szulc,

lekarz specyalista w chorobach zębów.

1874) **(Plomby, sztuczne zęby i t. d.)**

przy placu Wilhelmowskim pod l. 2.

Przyjmuję odtąd od godz. 9—1 i od 3—5.
Operacya z narkotyzą tylko od godz. 12 do 1.

Biuro

Spółki Rolników parcelacyjnej

w Poznaniu,

znajduje się (1879)

od 1-go października 1897

przy ul. Wilhelmowskiej l. 18 part.

w domu W. Dra Jerzykowskiego.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż lokale restauracyjne

„Bavaria“ dawniej „Kobylepole“

przy pl. Wilhelmowskim nr. 5,

z dniem 1 października rb. na własny przejmuję rachunek.

Polecając lokale moje łaskawym względom Szanownej Publiczności, zapewniam, iż staraniem mojem będzie, wszelkim wymaganiom co do potraw i napoji, przy skorej i rzetelnej usłudze możliwie zadosyć uczynić.

(1859) Z wysokim szacunkiem uniżony

W. Becker,

telefon 303.

Obiady od godziny 12 do 3 w południe.

Szkołę kroju damsk.

założoną 1870

przez **Maksymiliana Kazubowskiego,**

istniejącą od wielu lat przy ulicy Wrocławskiej pod l. 18, przeniosłam na (1886

plac Piotra l. 3, III p.

(przystanek koleji konnej).

Kazimiera Kazubowska,

przewodnicząca szkoły.

Parcelacya!

We **wtorek, dnia 5 października r. b.** przed południ. o godzinie 9 odbędzie się parcelacya dalsza na miejscu **gospodarstwa p. Teof. Skórnickiego w Bródkach,** stacya koleji Brody, 82 morgi pszennej i żytniej ziemi z dobremi budynkami.

Nabywcy wpłacają najmniej ⅓ ceny kupna, resztę zaś wedle zawartej umowy. — Reflektanci na całość 82 morgi, mają pierwszeństwo. Bliższych szczegółów przed terminem parcelacyjnym udzieli biuro Spółki. (1878

Spółka Rólników parcelacyjna,

eingetrag. Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht w Poznaniu, ul. Wilhelmowska nr. 18, part.

Niniejszem uwiadamiamy Szanowną Publiczność miasta **Ostrowa** i okolicy, iż z dniem 1-go października 1897 roku otwieramy w **Ostrowie przy ulicy Kaliskiej** w domu p. Mikołajczaka

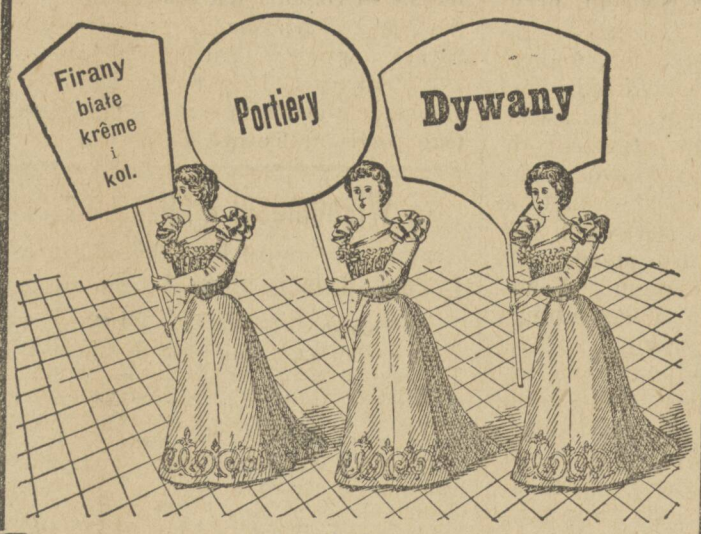
handej bielizny oraz wszelkich towarów krótkich

pod firmą: (1394

„ZALESKIE.“

Mamy nadzieję, że znaczny wybór, tanie ceny, rzetelna obsługa, zjednają nam zaufanie i poparcie Szanownej Publiczności.

Zaleskie.



poleca bardzo tanio

Olbrzymi dom towarowy

K. IGNATOWICZ, Poznań,

ulica Wrocławska nr. 4,

drugi wchód z ul. Jezuickiej nr. 10.

Dywany 2 metry długie, 130 cmt. szerokie, sztuka 4,50, 5,00, 7,50, 9,50 mk., pluszowe 6,75, 11,00, 12,50, 15,00, 16,50 i lepsze.

Dywany 235 cmt. długie, 170 szerokie, sztk. 8,00, 13,00, 16,50 mk., pluszowe 19,50, 24,00, 26,50 i lepsze.

Dywany 300 cmt. długie. 200 szerokie, sztuka 24 marki, pluszowe 33, 38, 40 marek.

Większe **dywany kościelne i salonowe najtaniej.**

Dywany linoleum 200 ctm. długie, 150 szerokie, sztk. 10 mk., najlepsze 15 mk., 300 ctm. długie, 200 szerokie sztuka 20 mk., najlepsze 30 marek.

Linoleum na podłogi, metr kwadrat. 1,70, 2,30, 2,90 mk.

Chodniki wełniane, metr 30, 35, 40, 45 do 200 fenig.

Chodniki linoleum 56 cmt. szerokie, metr 90 fenigów, 68 cmt. szerokie, metr 1 mk., 88 szerokie metr 1,20 m.

Portiery piękne desenia, para 2 szale, 4,50, 5,25, 6,50, 8,00. 10,50, 15,00 mk. i lepsze.

Firany płócienne, kolorowe z frendzlami, 70 cmt. szerokie, metr 25 fen., 90 ctm. szerokie, metr 30 fen., 100 ctm. szerokie, metr 35 fen. (1704

Perkalowe firany od 30 fen. począwszy.

Firany tiulowe do entrée, metr 10, 20, 25, 30 do 75 f. do okien metr 25, 30, 35, 40, 45, 50, 60, 75 do 150 fen.

Odpasowane okno 2,50, 3,00, 3,50, 4,00, do 20 marek.

Wyróżniony przez

Amor.

świat damski środek do czyszczenia kruszców

w puszkach po 10 i 20 fen. do nabycia wszędzie.

Żądajcie tylko „AMORA.“

Fabryka Lubszynski & Co., Berlin NO.

Od 1 października rb. znajdują się

biura nasze

przy ul. Bismarka 8, I ptr.

1845) **Spółka Melioracyjna.**

Hafciarek do nazwisk szuka zaraz (1887

Goerlich

przy ul. Fryderykowskiej 32.

---

2 czeladzi krawieckich oraz i **ucznia** przyjmie natychmiast **Stanisław Gnacy,** Poznań, Grobla nr. 21. (1833

---

2 czeladn. krawieckich i panny potrzebuje zaraz **J. Myszka,** Poznań, ul. Jezuicka nr. 9, II piętro. (1873

---

4 czelad. krawieck.

wydoskonalonych w swym zawodzie, potrzebuje (1880

Jankowski & Żeberski,

skład garderoby męzkiej i sukna, Śrem, rynek.

Skład węgli

z wszelkimi przyborami, w odpowiedniem miejscu, jest zaraz na sprzedaż. Zapytać się: W. Garbary 44 u **Nowaka.** (1884)

Handel wiktualny z maglą jest z powodu stosunków rodzinnych właściciela tanio na sprzedaż przy ul. Koziej nr. 33.

Warsztat dla stolarza, tokarza, **plac** do węgli także i małe mieszkanie zaraz lub później do wynajęcia: Chwaliszewo 24.

Uczeń

z dobrem wychowaniem znajdzie miejsce natychmiast w drogeryi Chwaliszewskiej, Poznań. (1783

W. Zieliński.

Pranie i prasowanie przyjmuję do domu. (1885

A. Wieklińska, ul. Półwiejska 4 w podw. parter na prawo.

Prymaner,

któryby miał zamiar udzielania korepetycyi, zechce nadesłać swoję ofertę do ekspedycyi Wielkopolanina pod liczbą **1868.**

Szuka się w W. Księztwie Poznańskiem k u p n a (1870

GOSPODARSTWA

w obszarze 30 do 50 mórg, lub **dzierżawy GOŚCIŃCA** we wsi kościelnej. O zgłoszenia uprasza **Leon Zink,** Koninek p. Łekno.

We wsi dominialnej i gospodarczej, szkoła w miejscu, jest każdego czasu do odstąpienia średnia

karczma

z dwiema morgami ziemi, stósowna dla kołodzieja lub innego rzemieślnika, za roczną dzierżawą 350 marek. Adresu udzieli osobiście **Nowe Biuro wywiadowcze** w Gnieźnie, Zielony Rynek nr. 11. (1876)

W K c y n i ma do wydzierżawienia od 1-go października r. b.

kuźnią

wraz z **pomieszkaniem N. Majewski,** Kcynia (Exin).

Kawaler, w 24 roku życia, szuka na tej drodze dla braku znajomości pań **towarzyszki życia.** Panny lub wdowy, mające w posagu karczmę lub jakie inne przedsiębiorstwo, raczą nadesłać zgłoszenia wraz fotografią do eksp. Wielkopolanina pod l. 1768.

Potrzebni od października rb.: **Gospodyni** samodzielna na osobną wieś z gotow. i prasow. **Maszynista** żon. zarazem do gospodarstwa. **Gospodyni** doświadczona bez gotow. i bez prasowania na 50 tal. i tant. **Seperatorka** tylko do masła na 260 mk. **Praczka** i do ubierania pani na 40 tal. **10 pokojówek** po 40 tal. Kilka **pokojówek** bez prasowania. **Ogrodnik** k. z usługą do 1 pana kaw. na 80 tal. **Służący** kaw. do 2 państwa na wieś na 80 tal. i pranie. **Sekretarz** do dworu na 400 marek. Agencya (1888

Jadwigi Szymańskiej

zamężnej Niedzielskiej,

Poznań, ul. Piekary nr. 6.

Od 1 stycznia 1898 r. szuka się

kucharki,

mówiącej, a przynajmniej rozumiejącej po niemiecku, umiejącej gotować prasować i prać dla bezdzietnego państwa za 135 marek zasług i 30 marek gwiazdki. — W miejscu kościół katolicki i sposobność spowiadania się po polsku. — Adres:

Dr. Ziołecki, Góra (Guhrau Bez. Breslau.)

Dominium Usarzewo p. Kobelnicą (Kobelnitz) przyjmie

pomocnika

ogrodowego, (1877) (ogrodowczyka) od 1-go października rb. Chłopiec, syn uczciw. rodziców, może się zgłosić z świadectwem miejsca obecnego pobytu do **Zarządu ogrodu w Usarzewie** pod Kobelnicą.

Potrzebny zaraz:

urzędnik gospod.

pod dyspozycyą dziedzica na 400 marek. (1883

R. Koczorowski,

Św. Marcin nr. 68,

od soboty Strzelecka 3b.

Gorzelnik

kawaler, z kaucyą, wydoskonalony w swym zawodzie, znajdzie miejsce w Buszewie od 1-go października r. b. — Zgłosz. do **Dominium Września.**

Chłopiec, syn porządnych rodziców, chcący wyuczyć się dokładnie szewstwa, może się zgłosić zaraz lub później. J. Kurzawa w Poznaniu, plac Królewski 1.

Nakładem i drukiem Fr. Chocieszyńskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Szmyt (w zastępstwie) w Poznaniu.